

Bizantyjsko-słowiańskie dzieje Polski

15 listopada 2022

DZIEDZICTWO WIELKOMORAWSKIE

Państwo wielkomorawskie to jedna z najpiękniejszych kart Słowiańszczyzny. To w ramach miast wielkomorawskich zakumulowano najwięcej doświadczeń Słowian w nowej chrześcijańskiej rzeczywistości.

Unikatowość doświadczeń wielkomorawskich polega na tym, że dała ona wzór łagodnej chrystianizacji. Zmiana religii była nieunikniona. Kwestią otwartą było tylko, czy przejście do chrześcijaństwa odbędzie się okrutnie, ze zniszczeniem dorobku poprzedniej kultury, czy łagodnie, poprzez wchłonięcie tego dorobku. Główna ówczesna batalia nie rozgrywała się w gruncie rzeczy między pogaństwem a chrześcijaństwem, lecz między łagodną a destruktywną formą zmiany religii.

Państwo wielkomorawskie (820-907) załamało się pod naporem węgierskim. Było to wielkie państwo słowiańskie w środkowej Europie, w skład którego wchodziła Małopolska i Śląsk. Słowianie polscy mieli więc podstawy, by nawiązywać do tego dziedzictwa. Chrobry pokonał siły węgierskie zdobywając Morawy i tereny dzisiejszej Słowacji.

Pozostałością państwa wielkomorawskiego było księstwo nitrzańskie (Nitra była drugą metropolią państwa wielkomorawskiego), które balansowało między Polską a Węgrami w czasie kiedy kształtowały się dwie nowe monarchie (Węgry – Stefan I – 1000, Polska – Bolesław Chrobry – 1025).

Kartą przetargową stała się w pewnym momencie religia, gdyż w księstwie nitrzańskim silnym pozostawał ryt bizantyjski,

podczas kiedy nowi monarchowie swe drogi do korony upatrywali przez łaciński neofityzm. Zarówno Stefan jak i Chrobry stosowali przymusowe nawracanie na religię łacińską. Mieszko II zrozumiał, że w tej sytuacji polityka tolerancji religijnej będzie atutem, który pozwoli mu nie tylko uspokoić sytuację wewnątrz kraju, ale i zdobyć przewagę nad królem Węgier a także uniezależnić się od Niemców (w rycie łacińskim to Niemcy wysuwali się na głównego hegemoną).

Ani królestwo polskie ani węgierskie nie były bezpośrednimi kontynuatorami państwa wielkomorawskiego, lecz w obu tych państwach istniały pozostałości tego dziedzictwa, zwłaszcza w miastach, które niegdyś wchodziły w skład państwa wielkomorawskiego. Dla Polski był to Kraków, dla Węgier: Nitra. Oba te ośrodki zaczęły odtwarzać tendencje zjednoczeniowe ponad wrogimi monarchiami.

Na Węgrzech panowała w tym czasie dynastia Arpadów. Ich boczna linia sprawowała władzę w księstwie nitrzańskim. Książę Vazul (Bazyl, imię pochodzenia greckiego, zapewne imię chrzcielne w obrządku bizantyjskim), jakkolwiek pochodził z domu Arpadów, uznał zwierzchność nad księstwem nitrzańskim Mieszka II, który nie próbował jak Stefan I nawracać na obrządek łaciński, lecz sam nauczył się Greki.

ZATARTE ŚLADY BIZANCJUM W POLSCE

Historia chrześcijaństwa bizantyjskiego w Polsce jest wcześniejsza wobec chrześcijaństwa łacińskiego. Dotarło ono tutaj naturalnie jeszcze w okresie wielkomorawskim, kiedy łacinnicy nie zapuszczali się jeszcze na polskie ziemie. Kultura bizantyjska rozwijała się w Polsce w ramach tzw. rytu słowiańskiego: była to koncepcja grecka polegająca na stopieniu kultury bizantyjskiej ze słowiańską.

Ryt słowiański związany jest z Państwem wielkomorawskim oraz Cyrylem i Metodym. Byli to bracia obrządku greckiego pochodzący z Sołunia czyli dzisiejszych Tessalonik. Papiestwo

zatwierdziło opracowany przez nich ryt słowiański w 867 dla chrystianizacji na obszarze Moraw i Panonii. Warto odnotować to, że to akurat Słowianie a nie Germanie czy Frankowie zapewnili sobie rodzimy język w liturgii. Germanie od początku byli oburzeni rytym słowiańskim, uznając go za herezję. Tym niemniej potęga ich państwa sprawiła, że papieństwo w pewnym okresie w swoich zmaganiach o uniezależnienie od Franków i arystokratów włoskich, postawiło na sojusz ze Słowianami. W 880 r. papież Jan VIII (872-882) w bulli *Industriae tuae* adresowanej do Świętopełka I określa go mianem „jedyne go syna” (*unicus fillius*), która to tytulatura zastrzeżona była w papieskiej dyplomacji wobec cesarzy lub kandydatów do cesarskich tytułów. W bulli tej papież potwierdził zwierzchnictwo Metodego nad kościołem wielkomorawskim, w tym nad kapłanami frankijskimi, którzy zwalczali dotąd ryt słowiański. Język słowiański został uznany za jeden z czterech języków liturgicznych, obok łaciny, greki i hebrajskiego. Niestety, już dwa lata później Jan VIII został zamordowany przez przeciwników i polityka Watykanu uległa w tej materii zmiana. W 885 Rzym uznał ryt słowiański za heretycki. Mimo tego ryt ten przetrwał, istniał w niektórych opactwach benedyktyńskich, na terenie Polski do śmierci królowej Jadwigi przy końcu XIV w.

Wpływy bizantyjskie były silnie obecne na terenach Polski przynajmniej do czasów Kazimierza Wielkiego i końca panowania dynastii Piastów. Być może nawet ryt bizantyjsko-słowiański był o wiele ważniejszy na mapie wyznaniowej kraju, niż skłonni bylibyśmy sądzić. Bizantyjska polichromia występuje w kościele w Wiślicy, jednym z najważniejszych w państwie Kazimierza Wielkiego (miejsce wydania statutów wiślickich). Na szczycie „pogańskiego” łyśca znajduje się do dziś Sanktuarium Relikwii Drzewa Krzyża Świętego, gdzie polski kościół przechowuje fragmenty Jezusowego narzędzia kaźni. Na relikwiarzu, datowanym na początek XIV w., mamy jednak krzyż grecki a nie łaciński. Ów relikwiarz to tzw. stauroteka (z greckiego, opakowanie na relikwie krzyża). W Skarbcu Koronnym na Wawelu

uchowała się dwunastowieczna bizantyjska stauroteka pochodząca z Konstantynopola. W Muzeum Pierwszych Piastów na Ostrowie Lednickim przechowywana jest Stauroteka Lednicka w kształcie krzyża greckiego. Inna bizantyjska stauroteka z XII w. przechowywana była w kolegiacie w Tumie pod Łęczycą (w 1939 zrabowali ją Niemcy). Stauroteka była też wykorzystywana do koronacji polskich władców.

Na ile łacińscy kronikarze podretuszowali na swoją korzyść wczesne dzieje chrześcijaństwa w Polsce? Na ile wytrzebili wczesną różnorodność odłamów chrześcijańskich w naszym kraju?

Zatarli obecność nurtu bizantyjskiego i słowiańskiego w chrześcijaństwie polskim, wszelkie trudności nurtu łacińskiego prezentując jako zmagania z „pogaństwem”. Na marginesie dodaje się tylko sporadycznie, że w czasie tzw. reakcji pogańskiej skłóciły się w Polsce dwa ryty chrześcijańskie. Łatwiej jest bowiem przedstawić wczesne konflikty jako zmagania z pogaństwem aniżeli z konkurencyjnym, bardziej humanitarnym i tolerancyjnym „chrześcijaństwem słowiańskim”, które nie tylko respektowało lokalną kulturę, ale i związane było z wyższą kulturą bizantyjską, wobec której podówczas chrześcijaństwo zachodnie było dzikie i brutalne. Trzeba bowiem pamiętać, że Bizancjum, to resztki antycznego Cesarstwa Rzymskiego, które na Zachodzie zostało zdeptane przez barbarzyńców. W 1054 miała miejsce tzw. Wielka Schizma Wschodnia, kiedy legaci papiescy wywołali awanturę religijną w Konstantynopolu. Patriarcha Cerulariusz na zwołanym wówczas specjalnie sejmie, mówił o legatach papieskich jako o dzikusach z dżungli zachodniej. Konkurencja między łacińskim i bizantyjskim chrześcijaństwem była wówczas konkurencją kulturową. I nie pierwszy już raz kultura agresywna niszczy kulturę bardziej cywilizowaną. Jakkolwiek ta ostatnia często w takich sytuacjach daje się po prostu połknąć, wiedząc, że dzięki temu przetrwa, choć w innej formie.

DLACZEGO MIESZKA II ZWANO PSEUDOCHRZEŚCIJANINEM?

Mieszko II był pierwszym wykształconym polskim królem. A jednak w propagandzie niemieckiej określano go „pseudochrześcijanin”. Związane to było albo z jego polityką tolerancji religijnej, albo nawet z przejściem na ryt słowiański (niemiecka kronika podaje, że przyczyną rozvodu Mieszka II z jego niemiecką żoną był ryt słowiański – nie wiadomo jednak czy chodziło o jego tolerowanie czy praktykowanie).

O ile Bolesław Chrobry był władcą, który prowadził dość ostrą politykę religijną, opierając swą władzę na duchowieństwie łacińskim, o tyle jego syn całkowicie od tego odszedł, wprowadzając jeśli nie politykę tolerancji religijnej, to przynajmniej ekumenizmu między obrządkiem Wschodu i Zachodu. Świadczy o tym nie tylko niechęć doń ze strony kronikarzy łacińskich, ale przede wszystkim tzw. Kodeks Matyldy, księżniczki szwabskiej. Matylda była przedstawicielką niemieckiej opozycji wobec cesarza Konrada II, która zabiegała o poparcie u polskiego króla. W liście dedykacyjnym Matylda pisze do Mieszka II: „Nie dość Ci tego, że możesz we własnym i w łacińskim języku chwalić godnie Boga, zapragnąłeś jeszcze w greckim”. Fragment ten wskazuje, że Mieszko II popierał wszystkie istniejące w jego państwie odłamy chrześcijaństwa (ryty): słowiański, łaciński oraz bizantyjski. To z pewnością było wystarczające, by określać go „pseudochrześcijaninem” w literaturze łacińskiej.

Wiadomo skądinąd, że Mieszko pozytywnie odpowiedział na apel opozycji niemieckiej. W latach 1029-1030 zawarł przeciwko królowi niemieckiemu Konradowi II sojusz z Wioletami (którzy w 983 r. wsławili się wielkim pogromem chrześcijaństwa na Połabiu).

1031: PROTOROBIÓR POLSKI

Późniejsza propaganda łacińska na całe wieki przyczepiła do Mieszka II przydomek Gnuśny, który miał wskazywać, że nie był on tak waleczny jak jego ojciec. A może chodziło o to, że nie nawracał już siłą? Dziś rewiduje się oceny tego władcy. Ówczesni sąsiedzi Mieszka II szybko pojęli, że kontynuuje on mocarstwową politykę swojego ojca, tylko ze zmodyfikowanymi zasadami: była to polityka realizowana ponad religijnymi podziałami. Mieszko II nie tylko zdobył sympatię wszystkich odłamów chrześcijaństwa, ale i gotów był się sprzymierzać z poganami przeciwko swemu głównemu wrogowi: cesarstwu. Przeciwko Gnuśnemu nie montuje się wielkiego sojuszu, który atakuje ze wszystkich stron. A to stało się właśnie udziałem Mieszka II w roku 1031, kiedy cesarz doprowadził do tego, że na ziemię polskie najechali Niemcy z Zachodu, Rusini ze Wschodu, którzy przynieśli na mieczach Bezpryma, który osadzony został na polskim tronie, odsyłając jednocześnie insygnia koronacyjne króla Mieszka II do cesarza.

Rok 1031 może być uznany za pierwszy rozbiór Polski przez jej sąsiadów. Niemcy zagarnęły wówczas ziemię łużycką. Rusini zagarnęli tzw. grody czerwieńskie (wysiedlono z niej wówczas część zamieszkującej tam ludności lechickiej). Czesi zagarnęli Morawy, zaś król Stefan węgierski – księstwo nitrzańskie. Co do tego ostatniego nie ma zgody. Węgierscy historycy uważają, że księstwo nitrzańskie już wcześniej było częścią królestwa Węgier. Jeśliby tak było, to z pewnością można powiedzieć, że Stefan stłumił wówczas propolski separatyzm w Nitrze.

PIERWSZA REAKCJA POGAŃSKA

Z tą wielką inwazją na Polskę 1031 wiąże się tzw. reakcja pogańska. Roczniki czeskie odnotowały: „W roku 1031. Było wtedy prześladowanie chrześcijan w Polsce i płonęły kościoły i klasztory”. Ponieważ kronikarze pominęli te wydarzenia, względnie pisali o nich w dwuznacznych półsłówkach, więc

późniejsi historycy reprezentujący łaciński punkt widzenia, snuli hipotezy, że owa reakcja miała być aktem wrogim, dążącym do zniszczenia polskiej państwowości chrześcijańskiej, a Bezprym przedstawiany jest jako sojusznik sił pogańskich w Polsce. Uważam, że wyjaśnienie to jest zupełnie nieprawdopodobne. Bezprym jak wiadomo został wprowadzony wraz z inwazją (przybył z siłami ruskimi) a jego wejście realizowało politykę niemiecką: cesarz odmawiał Mieszkowi II tytułu króla i dlatego Bezprym posłusznie odesłał cesarzowi polskie insygnia koronacyjne.

Poza tym z „Kodeksu Matyldy” dowiadujemy się, że Mieszko II był władcą światłym i wykształconym, którego łagodność w krzewieniu chrześcijaństwa została przeciwstawiona okrutnemu Bolesławowi Chrobremu. W przeciwieństwie do niego wrogowie, którzy napadli w 1031 Polskę praktykowali nawracanie siłą i byli wojującymi łacinnikami. Bunt pogan nie mógł zatem być dziełem najeźdźców, lecz reakcją nań! Jak podaje XIX-wieczny historyk, Julian Bartoszewicz, „naród powstał przeciw Bezbraimowi”. Najeźdźcy zapewne zamierzali zakończyć politykę tolerancyjną Mieszka II.

Rzeź chrześcijan wymierzona była prawdopodobnie jedynie w jego łacińską wersję. I dlatego odrodzenie chrześcijaństwa w Polsce opierało się wówczas na odłamie bizantyjskim i słowiańskim. Stąd tyle zagadkowych pozostałości bizantyzmu z wczesnych dziejów Polski w najważniejszych państwowo świątyniach.

Po obaleniu Bezpryma i wymordowaniu hierarchii łacińskiej, do Polski wraca Mieszko II, który panuje jeszcze do roku 1034. Początkowo Mieszko II musiał zgodzić się na cesarskie warunki przewidujące podział reszty kraju na trzy części między wszystkich synów Chrobrego. W ostatnich dwóch latach swojego życia zdołał jednak ponownie zjednoczyć pod swoim panowaniem kraj.

Warto odnotować, że Gall Anonim, kronikarz działający w Polsce z ramienia frakcji łacińskiej (pochodzący prawdopodobnie z

Wenecji), skwapliwie pominął opis panowania Mieszka II! Nie przemilczał jego istnienia, gdyż był on zbyt sławny. Zaznaczył jedynie: „Ten zaś Mieszko był zacnym rycerzem, wiele też dokonał dzieł rycerskich, których wyliczanie za długo by trwało” i zaraz potem dodaje: „Lecz zamilczmy o Mieszku”. Ten sposób ujęcia wskazuje, że jego dzieła były chwalebne, lecz nie wypadało ich opisywać. Podobną formułę Gall zastosował wobec konfliktu św. Stanisława i Bolesława Śmiałego: „Jak zaś doszło do wypędzenia króla Bolesława z Polski, długo byłoby o tym mówić (...) – lecz pozostawmy te sprawy”.

O panowaniu Mieszka II czerpiemy zatem wiedzę z innych, zwłaszcza zagranicznych kronik, co niestety uniemożliwia rzetelne odtworzenie pełni atutów tego wyjątkowego panowania.

BRATANKI I PONTIFEX

Geopolityka spłótła piastowską historię Polski i interes Polski z sojuszem węgierskim. Węgry były bowiem bramą do Bizancjum a dla leżącej w środkowej Europie Polski sojusz z Bizancjum mógł przynieść atut nie tylko kontaktu z wyższą kulturą, ale i przeciwwagę dla wpływów łacińskich a tym samym dla podporządkowania cesarstwu. Polska jako kraj pogranicza kulturowo-religijnego swoją siłę i niezależność mogła zbudować jedynie poprzez budowę balansu geopolitycznego.

A do tego niezbędna była polityka tolerancji religijnej. Chrobry w sprzyjającym okresie i dzięki ogromnemu zaangażowaniu militarnemu budował pozycję mocarstwową w Europie Środkowej, lecz na dłuższą metę było to nie do utrzymania. Drenaż ludności na potrzeby militarne budził coraz większy opór wewnętrzny społeczeństwa, co groziło utratą stabilności wewnętrznej kraju.

Mieszko II zrozumiał, że polityka mocarstwowa Polski może mieć tylko jeden kierunek: tolerancja religijna i balans między Wschodem a Zachodem. W ścisłym sojuszu z Węgrami, które były w dokładnie takiej samej pozycji i miały dokładnie taki sam

interes.

Pierwsi królowie Węgier i Polski nie dostrzegali jeszcze tego (Stefan I, Bolesław I). Ale to ta opcja miała z czasem zwyciężyć w obu krajach. Za twórców tej polityki można uznać Mieszka II w Polsce i Belę I na Węgrzech

O ile jeszcze Chrobry ze Stefan walczyli przeciwko sobie, o tyle późniejsi władcy piastowscy rozumieli, że sojusz z Węgrami to najwyższy interes geopolityczny Polski i jedyna szansa na odtworzenie potęgi państwa wielkomorawskiego, które mogło stanowić zasadniczą przeciwwagę środkowoeuropejską wobec potęgi franko-germańskiej i które mogło odegrać fundamentalną rolę cywilizacyjną w równoważeniu konfrontacji między Wschodem i Zachodem. Tylko bowiem środkowa Europa ma taki interes geopolityczny, by równoważyć siły Wschodu i Zachodu. Supremacja Zachodu oznaczała nie równowagę a konfrontację Wschodu i Zachodu.

Bolesław Śmiały proponował inne ujęcie tej samej polityki: sojusz papieża i Słowiańszczyzny wymierzony przeciwko Germanom. Było to to samo, co pojawiło się także w państwie wielkomorawskim i zakończyło się porażką. Warto odnotować, że wielki spór o inwestyturę pomiędzy cesarstwem i papieżem był jak najbardziej w interesie Polski, która stała się strategicznym partnerem emancypującego się od władzy cesarskiej papieża.

Krótkofalowo przyniosło to Polsce owoce: cesarstwo uległo osłabieniu, do Polski po pół wieku znów wróciła korona królewska. Jednak długofalowo polityka ta była dla Polski niekorzystna. Polityka tolerancji religijnej dawała Polsce i Węgrom wyjątkowe atuty w skali Europy ze względu na położenie geograficzne na religijnym pograniczu. Wzmocnienie odległego Rzymu kosztem niemieckiego sąsiada było po prostu mniejszym złem. Być może gdyby Polska nie wsparła antycesarskiego buntu Grzegorza VII, powstałaby wówczas germańska potęga polityczna, która starłaby w średniowieczu zachodniosłowiańską państwowość

tak jak starte zostały organizmy polityczne Słowian połabskich.

Tym niemniej jedyną polityką mogącą prowadzić do wzrostu realnej potęgi Polski była polityka oparta na tolerancji religijnej i budowie balansu międzykulturowego.

Polska i papieństwo mogą mieć wspólne interesy sojusznicze antycesarskie, tyle że z natury rzeczy są to interesy doraźne. Wzmocnione papieństwo będzie jednak hamulcem dla uruchomienia tej geopolityki, która jest dla Polski najbardziej korzystna: polityki ponadreligijnej, która z kolei jest szkodliwa dla długofalowych interesów papieństwa.

W konflikcie z papieństwem w istocie załamała się potęga niemiecka, lecz rozpoczęły się wówczas krucjaty na których najlepszy interes zrobili Francuzi. Najgorszym skutkiem krucjat było załamanie głównego elementu buforowego pomiędzy Wschodem a Zachodem: Bizancjum. W ten sposób zaprzepaszczona została realna szansa na budowę odpowiednio silnej strefy buforowej pomiędzy agresywnymi elementami Zachodu i Wschodu.

Wielu historyków patrzy na interesy polskie wyłącznie przez pryzmat interesów łacińskiego chrześcijaństwa, ignorując to, że Złoty Wiek w historii Polski miał miejsce wówczas, kiedy Polska była najbardziej tolerancyjnym krajem w Europie. Przy czym tolerancja nie była jakimś skutkiem potęgi, lecz jej esencją. Podwaliny tej tradycji politycznej stworzył Mieszko II.

Trzeba podkreślić, że jest to kwestia niemal wyłącznie związana z położeniem geograficznym. Polska czy Węgry to kraje pogranicza i kiedy Wschód walczy z Zachodem, często ponosimy tego najmocniejsze koszty. Kiedy zaś relacje układają się pokojowo kraje pogranicza mogą potencjalnie czerpać z tego stanu największe profity.

Porównajmy to teraz z interesami politycznymi papieństwa: jako twór słaby militarnie, lecz silny w wymiarze wpływu na

społeczeństwo, papieństwo w warunkach pokoju jest stale zagrożone podporządkowaniem polityce i interesom najsilniejszego organizmu politycznego w integrującej się Europie.

W XI w. papieństwo genialnie budowało swoją niezależność i siłę polityczną: problem z Normanami na południu Włoch został rozwiązany rzuceniem ich do podboju Anglii (1066). Problem z cesarstwem został rozwiązany przez szeroki sojusz z małymi krajami, których niezależności Cesarstwo zagrażało. I w końcu rzucenie sił chrześcijańskich do walki z Maurami, Saracenami i poganami, wyprowadziło poza Europę najbardziej sfrustrowane i wojownicze jednostki. Dla Europy było to korzystne, lecz odbyło się to kosztem Bliskiego Wschodu. W dzisiejszym świecie brak jest równowagi między Zachodem a Bliskim Wschodem, co nieustannie jest ogniskiem zapalnym. Jest to pokłosie supremacji geopolityki imperialistycznej Zachodniej Europy nad geopolityką buforową Środkowej Europy.

W tym pierwszym okresie to węgierscy Arpadowie byli najmocniejszymi fundamentami tej geopolityki.

Sądzę, że w dzisiejszej polityce Orbana możemy zauważyć analogiczny rozsądek geopolityczny: Węgry są związane z Unią, lecz pełnią tutaj wobec Rosji najbardziej łagodzącą i buforową rolę. Gdyby w Unii nie było węgierskiego wyłomu, ciśnienie między Wschodem a Zachodem byłoby z pewnością znacznie wyższe. Węgry stają się klasycznym krajem buforowym między Wschodem a Zachodem.

Wróćmy jednak do początków tej geopolityki: jak wyglądał proces w którym walczące ze sobą młode monarchie, wyszarpujące sobie wzajemnie resztki Państwa wielkomorawskiego, zaczęły najściślejszy ze sobą związek dając podłoże hasłu „Polak Węgier dwa bratanki”.

Z „Kodeksu Matyldy” wiemy, że to Mieszko II był władcą, który otworzył się na wszystkie trzy obrządkie chrześcijańskie.

Słowacki historyk, Ján Steinhübel, podaje też, że ówcześni książęta Nitry uznali zwierzchnictwo Mieszka II, choć sami byli z domu Arpadów. Mieszko II jeszcze w okresie panowania Chrobrego związany jest z Krakowem. Chrobry odszedł na łono Pana w 1025, podczas gdy pierwszy król Węgier kontynuował swe niemiłosierne, choć święte panowanie aż do roku 1038.

Król Święty Stefan postanowił zablokować sojusz węgiersko-polski i ukarać księcia Nitry.

W 1031 na Polskę ruszył atak Niemców i Rusinów, którzy wynieśli do władzy Bezpryma. Jednocześnie król Stefan najechał sprzymierzoną z Polską Nitrę, gdzie oślepiono i zalano ołowiem uszy księcia Vazuła. Chodziło o to, by nie przejął on władzy nad Węgrami po Stefanie, gdyż w tym samym roku we wrześniu 1031 w czasie polowania zginął tragicznie jedyny syn Stefana. Oznaczałoby to, że władzę na Węgrzech obejmuje książę Vazul, związany ściśle z królem Mieszkiem II. Stefan obawiał się pewnie przejścia Węgier z sojuszu z Rzymem na sojusz z Konstantynopolem.

Vazulowi udało się jednak ocalić swoich synów, którzy udali się na emigrację i rychło trafili do Polski, gdzie, jak podaje Szymon z Keza, „zostali ciepło przyjęci” przez Mieszka II. Nosili imiona: Lewant, András i Béla. Lewant i Andras podążyli później do Rusi, na dwór Jarosława Mądrego, podczas gdy Bela został w Polsce.

BELA ZAPOMNIANY

Po katastrofie 1031 ważnym sojusznikiem króla polskiego był wygnany pretendent do węgierskiego tronu, Bela, którego po latach król Bolesław Śmiały wyniesie do węgierskiej korony. Jego obecność w Polsce nasi kronikarze przemilczeli, co nie jest zaskakujące biorąc pod uwagę jego skłonność do pogaństwa, dużą rolę w ostatnim okresie panowania Mieszka II, a więc pewnie także i duże znaczenie w okresie „reakcji pogańskiej” w Polsce po śmierci króla.

O pobycie Beli w Polsce informuje węgierska „Kronika Ilustrowana” („Képes Krónika”) z ok. 1360. Czytamy tam, że Bela osiągnął bardzo wysoką pozycję w państwie Mieszka II. Głównym powodem afektu Mieszka II do Beli miała być jego rola okiełznaniu buntu Pomorzan. Widząc osłabienie państwa Mieszka II, Pomorzanie odmówili płacenia corocznego trybutu dla władzy centralnej. Mieszko szykował się do interwencji zbrojnej, lecz stanęło na tym, że zamiast wojny spór zostanie rozstrzygnięty przez starcie przywódców. Mieszka obleciał strach i z opresji wybawił go Bela, który stoczył zwycięzki pojedynek w imieniu króla, czym zaskarbił sobie jego miłość i uznanie. W nagrodę król przekazał mu cały pomorski trybut, rękę swojej córki oraz nadał mu pokaźną część ziemi.

Historia ta została z pewnością ubarwiona w stylu opowiadań rycerskich. Można natomiast sądzić, że Bela faktycznie osiągnął wysoką pozycję w państwie Mieszka, lecz był to naturalny kierunek polityczny, kontynuacja dawnego ścisłego sojuszu z książętami nitrzańskimi, obecnie na wygnaniu w Polsce, lecz z perspektywą zdobycia korony Węgier i zbudowania polsko-węgierskiego sojuszu strategicznego. Udział księcia Beli w spacyfikowaniu Pomorzan w imieniu Mieszka II jest całkowicie prawdopodobny. Nawet pojedynek z księciem pomorskim brzmi prawdopodobnie, tyle że jako pomysł samego Beli, który jako poganin mógł zaproponować tradycyjne rozstrzygnięcie sporu poprzez pojedynek przywódców. Mieszko jako chrześcijanin nie mógłby czegoś takiego wymyślić. Stąd pewnie przydomki Beli: Zwycięzca lub Bizon.

Warto więc odnotować, że w ówczesnym państwie Mieszka II pokojowo współżyli poganie i różne odłamy chrześcijaństwa.

Niestety nie mamy informacji, jakie ziemie w Polsce otrzymał Bela. Poprzez małżeństwo z córką króla Bela stał się kimś więcej niż możnowładcą w Polsce. Świadczy o tym także fakt opuszczenia Polski przez pozostałych dwóch braci Beli: Andrasa i Lewanta, którzy nie chcieli być jedynie „braćmi Beli”, jak ujmuje to Ilustrowana Kronika. To w Polsce urodzili się

synowie Beli, którzy zostali później królami Węgier. Jego drugi syn, Władysław – otrzymał imię słowiańskie, co może świadczyć o tym, że planowany był na polski tron. Węgierscy historycy Gyula Kristó i Ferenc Makk przypuszczają, że w okresie tzw. anarchii Bela mógł „administrować Polską” w imieniu Kazimierza I. Wydaje się całkiem prawdopodobne, że jako zięć Mieszka, który po pokonaniu w jego imieniu księcia pomorskiego i ocaleniu tym samym kraju przed kolejną wojną domową, musiał być sławny i wśród pogańskiego w większości ludu w Polsce, i wśród rycerstwa. I to jego mogli oni chcieć na kolejnego władcę. A że sprzyjał on (lub co najmniej tolerował) pogaństwu, toteż łacinnicy nie uznali legalności takiej władzy.

Być może zatem nie było żadnej anarchii pogańskiej w Polsce, a tzw. Bolesław Zapomniany to Bela, węgierski książę. Gdyby w Polsce była wówczas anarchia, sąsiedzi dokończyliby dzieła rozbiorów, które zaczęli w 1031.

Lata 1034-1038 to okres kronikarskiej „białej plamy”, okres w którym wiara katolicka w Polsce, według kronikarza niemieckiego Wipo, „upadła niestety, w sposób godny płaczu”. Brak łacińskiej narracji dla tego okresu może po prostu świadczyć o całkowitym wytrzebieniu wówczas „opcji łacińskiej” w Polsce.

CO ODNAWIAŁ KAZIMIERZ ZWANY ODNOWICIELEM

Nazywany na wyrost Odnowicielem, książę Kazimierz, jedyne co w Polsce odnawiał bez wątpienia, to wpływy łacinników. I za to w łacińskiej literaturze dostał przydomek. W społeczeństwie i wśród rycerstwa nie cieszył się poparciem, gdyż w czasie wygnania z kraju Mieszka II, wraz z niemiecką matką, Rychezą, zawieźli polskie insygnia koronacyjne do cesarza. Mieszko II po odbiciu kraju nie chciał widzieć Rychezy i pewnie Kazimierza nie darzył zaufaniem, sądząc słusznie, że jego

władza oznacza popadnięcie Polski pod zależność od cesarza. Kroniki nie są zgodne w opisie losów Kazimierza w latach 30. XI w. Na ogół pisze się, że musiał opuścić kraj po śmierci ojca. Wedle innych wersji w czasie śmierci Mieszka przebywał w Niemczech na dworze swego wuja, Hermana II, późniejszego arcybiskupa Kolonii, który w 1054 koronował cesarza Henryka IV.

DRUGA REAKCJA POGAŃSKA W POLSCE

Ok. 1037 Kazimierz podówczas zwany jeszcze Mnichem podjął pierwszą nieudaną próbę powrotu do Polski i zdobycia władzy. W reakcji na to w 1038 wybuchło drugie powstanie ludowe. Taka wersja brzmi znacznie prawdopodobniej, niż opowieści o kraju pogrążonym w anarchii, który nie ma żadnej władzy i którego nikt przez ten czas nie zajmuje.

Wypadki te odnotowuje Gall Anonim: „I choć tak wielkie krzywdy i klęski znosiła Polska od obcych, to jeszcze nierozsądniej i sromotniej dręczoną była przez własnych mieszkańców. Albowiem niewolnicy powstałi na panów, wyzwolenicy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc... Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką – czego nie możemy wypowiedzieć bez płaczu i lamentu – podnieśli bunt przeciw biskupom i kapłanom Bożym i niektórych z nich, jakoby w zaszczytniejszy sposób, mieczem zgładzili, a innych, jakoby rzekomo godnych lichszej śmierci, ukamienowali”.

Warto zauważyć klasowy charakter niepokoїв religijnych. Prostý lud trzymał się rodzimych wierzeń, elita władzy była chrześcijańska. Przyczyną niepokoїв religijnych jest gwałtowny sposób walki z tradycyjnymi wierzeniami.

Warto zastanowić się, dlaczego akurat wówczas wybuchały rozruchy na tle religijnym w Polsce. Wcześniejsze, jeśli były, to na tyle nieznaczne, że nie doszły do uszu kronikarzy łacińskich. Nie ma żadnych wieści, by na twarde wymogi Chrobrego dotyczące przestrzegania postu, ktoś się buntował.

Wielkie bunty pogańskie (czyli po prostu ludowe) wybuchały dwukrotnie: za każdym razem, gdy najeźdźcy z ościennych krajów próbowali do władzy w Polsce wynieść swoich sprzymierzeńców. Pierwsza reakcja pogańska straciła z tronu Bezpryma, druga – wygnała Kazimierza. Były to więc nie tyle „reakcje pogańskie” ile powstania w obronie rodzimej kultury.

Po swoim wygnaniu z Polski w wyniku powstania ludowego, Kazimierz udaje się na Węgry, na dwór wrogiego Beli św. Stefana, co znacznie uprawdopodobnia hipotezę, że w tym czasie w Polsce władze mógł sprawować Bela. Czy Kazimierz starał się na Węgrzech o pomoc w opanowaniu „rebelii pogańskiej” przeciwko niemu, nie wiadomo, lecz wiadomo, że św. Stefan „nawracał” wówczas Węgry „na wiarę [chrześcijańską] prośbą i groźbą”, jak pisze Gall. Zmarł jednak w tym samym roku, a jego następcą został Piotr Orseolo z Wenecji. Dał on Kazimierzowi 100 rycerzy.

Tak wyekwipowany Kazimierz udał się następnie do Niemiec, skąd zaczął montować większy sojusz militarny, mający na celu zdobycie władzy w Polsce. Był to dokładnie ten sam sojusz, który w 1031 wypędził z kraju Mieszka II. Uderzenie przyszło z trzech stron. Od południa spadł na Polskę w 1038 wielki najazd czeski, który spustoszył Poznań i Ostrów Lednicki oraz zagarnął Śląsk. Czesi niszczyli wówczas budowle religijne. Czy aby były to świątynie łacińskie? Sądzę, że nie jest przypadkiem, że druga reakcja pogańska wiązana jest właśnie z ziemiami na które najechali Czesi: Śląsk i Wielkopolska. Niedługo później Kazimierz wkroczył do Polski na czele wojska niemieckiego, które mozolnie podbijało kraj. Od wschodu przyszły wojska ruskie księcia Jarosława, które pomogły pokonać siły Masława na Mazowszu, co miało miejsce w 1047. Miała wówczas miejsce, według Galla, wielka rzeź Mazowszan. Następnie wojska Kazimierza uderzyły na idących z pomocą Mazowszu Pomorzan. Gall włożył w usta Kazimierza taką odezwę do rycerzy: „Pogromiwszy fałszywe chrześcijany, już bez trwogi uderzcie na pogany!”.

Kim byli owi „fałszywi chrześcijanie”? Najprawdopodobniej chodziło o to chrześcijaństwo, które przetrwało pogrom z lat 30.: słowiańskie lub bizantyjskie. W tym czasie chrześcijaństwo łacińskie kojarzone było wyłącznie z Niemcami, traktowano to jako „opcję niemiecką” w Polsce. Tępiąc chrześcijaństwo łacińskie traktowano to wyłącznie jako kontynuację zmagania o uniezależnienie od cesarstwa. W czasie „reakcji pogańskiej” nie zwalczano natomiast chrześcijaństwa słowiańskiego, czyli tego, które wywodziło się pierwotnie z Bizancjum.

Julian Bartoszewicz tak to ujmował: „Powstało pogaństwo przeciw chrześcijaństwu, dwa obrządki słowiański i łaciński, które żyły obok siebie, zwaśniły się” (Julian Bartoszewicz, Królowie polscy: wizerunki, 1860). Część badaczy uważa, że w ogóle nie można mówić o żadnych buntach pogańskich, tylko o walce chrześcijaństwa łacińskiego z chrześcijaństwem słowiańskim. Wyraźnie bowiem zauważamy w kronikach łacińskich skłonność do określania zwolenników chrześcijaństwa słowiańskiego mianem „fałszywych chrześcijan” lub „pseudochrześcijanami”. W ten sposób określano najpierw Mieszka II, a następnie cześnika Mieszka II – Miecława, księcia mazowieckiego. Jest to oczywiście prawdopodobne, gdyż chrześcijaństwo słowiańskie było otwarte na dawną kulturę polską, więc mogło być uważane przez łacinników za „przebrane pogaństwo”. Wzmacnia tę tezę także fakt, że ostatnim elementem operacji „Odnowiciela”, było starcie z Miecławem i jego „fałszywymi chrześcijanami” z Mazowsza, czyli ostatnim bastionem w walce z tzw. reakcją pogańską było chrześcijaństwo słowiańskie.

Sądzę jednak, że bardziej prawdopodobna jest teza, że reakcja pogańska była faktycznie buntem pogańskim, buntem ludowym, po którego stronie stanęli chrześcijanie słowiańscy.

Dodajmy tutaj na marginesie, że bezkrytyczne przyjmowanie narracji łacińskiej dla tego okresu istnienia państwa polskiego, nie tylko nie pozwala zostać historii „nauczycielką

życia", ale i prowadzi do naiwnej historiozofii, która tak wiele zła uczyniła w Polsce w ostatnich stuleciach. Oto nawet Paweł Jasienica pisząc o tym okresie, zastanawia się, dlaczego ościenne kraje, które jeszcze kilka lat wcześniej najechały Polskę i dokonały rozbioru naszych ziem, teraz wyświadczyły nam „przysługę” i zainstalowały na polskim tronie „Odnowiciela”. Historyk nie bierze nawet pod uwagę, że była to kontynuacja ich polityki z 1031. Stwierdza za to, że „Polska była po prostu potrzebna Europie jako czynnik równowagi” („Polska Piastów”). Przez wieki naiwni historiografowie głosili tezy o tym, że Europa potrzebuje Polski. Być może jest to jakiś kompleks „przedmurza chrześcijaństwa”. Cała historiografia pokazuje dobitnie, że Europa zawsze chętnie poświęcała i pozostawiała Polskę samej sobie lub wrogom, nawet jeśli byli to wrogowie Europy. By coś zmieniło się na lepsze, trzeba w końcu zerwać z naiwną historiozofią. Nie było żadnych powodów, by sąsiedzi „odbudowywali” Polskę, poza odbudową swoich interesów na obszarze Polski. Gdyby w Polsce była wówczas anarchia i chaos, wystarczyłoby poczekać nieco, by kraj sam upadł i pogrążył się w kryzysie, po czym wystarczyłoby po prostu wejść na objęte kryzysem ziemie i je bezproblemowo zająć. Przerobiliśmy już ten scenariusz w XVIII w. Tylko istnienie władzy niekorzystnej dla interesów cesarskich, uzasadniało operację instalacji „Odnowiciela”. Polska Mieszka II czy Bolesława Śmiałego w żadnym razie nie była potrzebna naszym „odnowicielom”. Była to bowiem Polska o ambicjach mocarstwowych w tej części Europy.

1046: REAKCJA POGAŃSKA PRZENOSI SIĘ Z POLSKI NA WĘGRY

Osiem więc lat zajęło Kazimierzowi zdobycie Polski. Stało się to po tym (lub wtedy), gdy Bela opuścił Polskę i wrócił na Węgry. Węgierskie kroniki podają, że najpierw na Węgry przybyli z Kijowa dwaj jego bracia: Andras i Lewant. Doprowadzili oni do wybuchu powstania pogańskiego przeciwko

władzy Wenecjanina, Piotra Orseolo, któremu św. Stefan w 1038 powierzył koronę, miast sympatyzującego z Bizancjum prawowitego Bazyla i jego synów. Obecnie synowie Bazyla wrócili i upomnieli się o swoje dziedzictwo, zyskując szerokie poparcie ludu, gnębionego religijnie przez konkwistę wenecko-niemiecką.

„Za jego [Vata] namową wymordowali oni księży i laików wiernych wierze katolickiej, wiele świątyń zniszczyli i wszystkich Niemców i Włochów, którzy piastowali rozmaite urzędy i po całym kraju byli rozproszeni, wydali na śmierć. (...) wybiegli wielkimi tłumami naprzeciw książąt (...) i prosili ich uparcie, aby zezwolili całemu ludowi żyć w wierze pogańskiej, wybić biskupów i kapłanów, zniszczyć kościoły, odrzucić wiarę chrześcijańską i czcić bogów” (Gerard Labuda „Mieszko II, król Polski (1025-1034)”, Poznań 2008).

Kroniki węgierskie podają, że Bela opuścił Polskę na zaproszenie swego brata Andrasa, który był przygnębiony po stracie w bitwie z Piotrem Orseolo, młodszego brata Lewanta. Wydaje się to być typową historyjką „ku pokrzepieniu”. Bardzo mało prawdopodobne, by Andras mógł sobie życzyć powrotu brata. Wracający z zagranicy bracia to dla panujących niemal zawsze wyłącznie kłopoty a dla kraju ryzyko podziałów. Pamiętamy zresztą, że Andras i Lewant opuścili Polskę, zazdrośni o pozycję, jaką zdobył sobie tutaj ich brat. Andras zatem raczej obawiał się brata i miał wobec niego nie sentymenty, lecz resentymenty.

Jeśli zatem w 1047 Bela opuszcza Polskę i wraca na Węgry, to raczej dlatego, że musiał Polskę opuścić pod naporem inwazji niemiecko-ruskiej, po utracie ostatniego bastionu: Mazowsza. Na Węgrzech w wyniku powstania pogańskiego królem został najstarszy syn Vazula – Andras. Jego młodszy brat Bela został udzielnym księciem Nitry i był naturalnym kandydatem na kolejnego króla.

BELA WIELKI

O tym, że Bela mógł być dobrym władcą Polski w okresie „pogańskim” świadczyć może także jego sposób sprawowania władzy w Nitrze, bo do tego okresu mamy już kroniki. Otóż ta część Węgier, którą władał Bela rozwijała się naprzędniej gospodarczo. Bela musiał mieć dużą autonomię, gdyż bił nawet własne monety srebrne o większej wartości niż królewskie denary. Bela uruchomił wówczas wydobywanie srebra z rejonu bańskoszczawnickiego. Gród w Nitrze otoczony został potężnym wałem drewniano-ziemnym o konstrukcji komorowej. Nieprzypadkiem spośród trzech synów to właśnie Bela wybił się w Polsce: był po prostu najlepszy z całej trójki.

Podaje się, że główną „reformą” przeprowadzoną przez „Odnowiciela” było przeniesienie stolicy z Gniezna do Krakowa. Z drugiej strony wiemy, że syn Beli, Władysław urodził się w Krakowie ok. 1040. Mogłoby to wskazywać, że Bela z żoną zajmowali wówczas stolicę Małopolski. Być może zatem Kazimierz dlatego uczynił Kraków miastem stołecznym, że stał się nim ipso facto – dzięki osiedleniu się tam Beli, który jak wiemy był świetnym gospodarzem.

Całkiem zrozumiałe jest, że Andras podobnie jak w Polsce i tym razem miał dość brata. Zdradził więc interesy węgierskie i zawarł układ z cesarzem, dzięki któremu to jego syn, Solomon, a nie Bela, miał zostać koronowany na następcę.

W ten sposób w roku 1059 Bela znów zawitał w Polsce. Czy witano go z otwartymi ramionami czy jako wroga, nie wiadomo. Gall skwapliwie epizod ten przemilczał. Bela z pewnością miał w Polsce wielu sympatyków. Poza tym był znacznie potężniejszy i bogatszy niż kiedy opuszczał Polskę. Kiedy Bela na Węgrzech budował fortyfikacje i kopalnie srebra, w Polsce Kazimierz „mnożył zgromadzenia mnichów i świętych dziewic” (Gall). Trudno podejrzewać, by mógł się on cieszyć uznaniem szerszych kręgów społecznych. Fortunnie się jednak złożyło, że w

listopadzie 1058 „Kazimierz pożegnał się z tym światem”, a władzę objął jego najstarszy syn Bolesław Śmiały, którego Długosz nazywa „ojcobójcą”.

Bela zapewne zaproponował swemu krewniakowi sojusz polityczny i wsparcie ekonomiczne, w zamian za pomoc w odzyskaniu władzy na Węgrzech. Od razu bowiem po wstąpieniu Bolesława na tron polska polityka zmieniła się o 180 stopni i powróciła na tory sojuszu węgierskiego wymierzonego w koalicję cesarską. Pierwszym posunięciem Śmiałego był najazd na Węgry i pomoc w zdobyciu tronu przez Belę, który został koronowany w 1060.

Po objęciu władzy na Węgrzech Bela ogłosił, że żony i synowie jego dawnych wrogów, którzy uciekli do Niemiec, mogą bezpiecznie kontynuować władanie nad swoimi włościami. Wszak synowie nie powinni odpowiadać za winy i grzechy swoich ojców, zwłaszcza, że historia pokazuje, że nowe pokolenia mają skłonność do zmiany nawyków starego pokolenia. Wprowadził następnie głęboką reformę monetarną, wprowadzając do obiegu „wielkie monety z najczystszego srebra”, wyeliminował też czarny rynek. Zarządził nadto, że cotygodniowe targi powinny się odbywać w sobotę, a nie jak dotąd w niedzielę. Ilustrowana Kronika podaje, że w roku 1061 zorganizował szerokie konsultacje społeczne, ściągając do Białogrodu Królewskiego po dwóch przedstawicieli każdej osady, celem zaopiniowania proponowanych reform. W czasie konsultacji wyszło, że lud chce przywrócenia pogaństwa i wymordowania wszystkich księży. Na ten postulat Bela nie mógł przystać. Był on kontynuatorem polityki Mieszka II i wiedział, że tylko tolerancja religijna może wzmocnić Węgry.

Niestety, w 1063 spadła na Węgry inwazja cesarska. Bolesław nie udzielił pomocy swemu węgierskiemu sojusznikowi. Nie chciał bowiem naruszać układu z księciem czeskim, Wratysławem II, który był wiernym sojusznikiem cesarskim. Śmiały liczył pewnie, że dzięki małżeństwu Wratysława z jego siostrą, Świętosławą Swatawą, zapewni sobie neutralność króla Czech w konflikcie z cesarzem. Tymczasem Bela zginął niestety w czasie

tej inwazji a na tronie węgierskim znów pojawiła się cesarska marionetka, Solomon.

BOLESŁAW ŚMIAŁY: SYNTEZA DUCHA CHROBREGO I UMYSŁU MIESZKA II

Po nieszczęsnym epizodzie Kazimierza „Odnowiciela”, kiedy Polska utraciła suwerenność na rzecz Niemiec, odrodził się sojusz polsko-węgierski oraz polityka mocarstwowa, kiedy Bolesław Śmiały dokonał swoistej pomsty na dawnych najeźdźcach. Dokuczył mocno Rusinom i Czechom, ale i popierając papieżstwo mocno dał się we znaki Niemcom.

Na ogół akcentowana jest wyłącznie jego polityka zagraniczna, która upodabnia go do Bolesława Chrobrego. Tym niemniej jego polityka wewnętrzna to kontynuacja dziedzictwa Mieszka II.

Bardzo charakterystyczne jest, że pierwsza wyprawa Śmiałego na Czechy nie jest jakąś wielką geopolityką ani łupiestwem, lecz ma na celu odbicie polskich rzemieślników (sic!), których w 1038 Czesi uprowadzili z Giecza. To nie jest bowiem tak, że ludzie są zastępowalni, jeśli odbierze się krajowi jego specjalistów, może to być potężniejszy cios aniżeli wywiezienie iluś tam wozów obładowanych złotem i srebrem. Okazuje się zatem, że kiedy sumienni łacinnicy z Czech najechali na rzekomo pogrążoną w pogańskiej anarchii Polskę – zagrabil nam krajowych specjalistów, których zaprzęgnięto do gospodarki czeskiej. Propagandowe podręczniki historyczne, niewolniczo uczone narracji łacinników, ogłupiają nas dziś bajaniami o tym, że głównym łupem czeskim w 1038 miały być relikwie św. Wojciecha. Na różne sposoby rozpisuje się jedynie o tych nieszczęsnych relikwiach. W rzeczywistości Czesi przybyli do Wielkopolski w jednym określonym celu: by uprowadzić rzemieślników pracujących na styku wielkich szlaków handlowych między Wschodem i Zachodem, Północą i Południem – w Gieczu. Kiedy Śmiały zaczął odbudowywać polską suwerenność, nie wybrał się do Czech w poszukiwaniu głowy świętego, lecz

głów żyjących tam polskich specjalistów.

Za jego panowania Polska wróciła do bicia własnej monety: srebrnych denarów. Być może był to efekt sojuszu z Węgrami, które posiadały wówczas cenną kopalnię srebra. Bela rozpoczął bicie świetnej monety nie będąc nawet królem. Najpewniej sam nauczył się tego w Polsce od Mieszka II. Dawniej początki srebrnych denarów w Polsce wiązano z Mieszkiem I. Nowsze ustalenia poczynione przez polskiego archeologa i numizmatyka, Stanisława Suchodolskiego, dowiodły, że monety te zaczynają się w czasie panowania Bolesława Chrobrego, lecz bił je nie król, lecz właśnie Mieszko II. Z jego panowaniem wiążą się także początki wydobywania złota na Dolnym Śląsku. Jego kontynuatorem był właśnie Bela. Niezależność monetarna Polski zakończyła się wraz z objęciem władzy przez Kazimierza „Odnowiciela”. I dopiero Bolesław Śmiały powraca do polityki Mieszka II, którą z pewnością nauczył się od wuja Beli a nie od ojca Kazimierza.

1079: UPADEK PAŃSTWA SŁOWIAŃSKIEGO

Ślady kultury bizantyjskiej obecne w Polsce są starsze niż kultura łacińska. Imiona pierwszych dwóch biskupów krakowskich to imiona greckie: Prohor (Prochor, od gr. Προχορος), Prokulf (Proculphus) – zaczęło się zatem od Bizancjum, nie od Rzymu. (Roman Jakobson, *Comparative Slavic Studies. The Cyrillo-Methodian Tradition*, 1985)

Jedna z najstarszych monet polskich pochodząca z czasów pierwszych Piastów przedstawia strzałę na tle Drzewa Życia w awersie, a krzyż bizantyjski na rewersie (podaję za Suchodolskim). Innymi słowy mieliśmy tutaj do czynienia z całkowicie zamilczaną przez łacinników bizantyjsko-słowiańską historią Polski.

Pozostałości tej przemilczanej historii nie szukajmy jednak na kartach łacińskich kronik, bo tam one są jedynie w postaci białych plam, plątaniny i nieudolności ich narracji. Jeśli

jednak zaczniemy jej szukać w zabytkach, architekturze, symbolice, malarstwie, legendach – naraz się okazuje, że w tej najstarszej historii Polski co trochę trafiamy na elementy, które należą do kultury grecko-słowiańskiej a nie łacińskiej.

Dotyczy to przykładowo pięknego opactwa tynieckiego w Krakowie, które swe dzieje zaczynało jako słowiańskie a nie łacińskie. Początkowo wojującymi łacinnikami byli Niemcy, którzy traktowali to jako formę podboju. Nasilenie prześladowania słowiańskiego chrześcijaństwa rozpoczęło się po 1054, kiedy niemiecki papież doprowadził do Wielkiej Schizmy Wschodniej. Wkrótce później rozpoczęło się ściganie „herezji Metodego” i słowiańskiego chrześcijaństwa. Kiedy rozpoczęła się I krucjata, w Polsce skazano za herezję opata tynieckiego na wygnanie wraz z innymi mnichami.

W przypadku Polski problem z rytem słowiańskim był fundamentalny, gdyż po tzw. reakcji pogańskiej wytrzebiono u nas łacinnictwo i państwo opierało się właśnie na chrześcijaństwie słowiańskim. Jego zniszczenie oznaczało zniszczenie państwa. Dlatego właśnie państwo wybudowane przez Bolesława Śmiałego zamieniło się w zgłiszcza. Nie jest prawdą, że po zniszczeniu łacinnictwa w Polsce upadło państwo w okresie tzw. reakcji pogańskiej. Upadło ono pół wieku później – tym właśnie był chaos rozbicia dzielnicowego, którego opanowanie zajęło kolejne dwa stulecia.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl

BIBLIOGRAFIA

Antoni Mironowicz, „The Methodian mission on the Polish lands until the dawn of 11th century”, „ELPIS”, rocznik XV (XXVI), zeszyt 27 (40) 2013, Uniwersytet w Białymstoku.